

E. L. Jones, Powracający wzrost: przemiany gospodarcze w historii świata

E. L. Jones, *Growth Recurring: Economic Change in World History*
New York: Oxford University Press, 1988. xii + 247 p. \$49.95

Review by: Geoffrey McNicoll

Source: *Population and Development Review*, Vol. 15, No. 2 (Jun., 1989), pp. 362-365

Gdy historycy gospodarczy spoglądają na szeroką panoramę dziejów, co od czasu do czasu czynią, i próbują zrozumieć wzrost lub upadek całych społeczeństw i cywilizacji, nie dziwi, że przemianom demograficznym przypisuje się ważną rolę. W jednym ujęciu ekspansja demograficzna jest siłą wręcz oceaniczną, która z pokolenia na pokolenie przekształca instytucje ludzkich stosunków społecznych. W innym ujęciu naprzemienne okresy ekspansji i cofania się są odbiciem tych instytucji - według sugestywnej frazy Braudela „ogromnym oddechem struktury społecznej”. Książka E. L. Jonesa, będąca historią gospodarczą w skali tak wielkiej, jak to tylko możliwe, w istocie dotyczy pytania, dlaczego wysiłek gospodarczy tak często rozprasza się we wzroście ludności.

W gruncie rzeczy jest to esej, jak wiele dobrych książek. Bez trudu można by go skondensować do rozmiarów artykułu. Jako książka zyskuje większą wagę, pewność tonu, widoczność i trwałość biblioteczną - a nie są to małe zalety. Niektóre tematy z natury rzeczy wymagają powagi twardych okładek. Styl autora jest żywy, swobodny, często zuchwały, a od czasu do czasu nieco drażniący.

Podstawowe zastosowane pojęcia to wzrost „ekstensywny” i „intensywny”. Wzrost ekstensywny, często nazywany ekspansją statyczną, oznacza wzrost produktu gospodarczego *pari passu* ze wzrostem ludności, przy niezmiennym produkcie na głowę. Wzrost intensywny oznacza wzrost produktu na głowę. Pojęcia te wywodzą się z elementarnej teorii wzrostu. Przy rosnącej liczbie ludności inwestycje muszą najpierw wystarczyć na wyposażenie nowych pracowników w taki sam kapitał, jaki przypadał dotychczas na jednego pracownika. Dopiero nadwyżka inwestycji może zwiększać ten przeciętny poziom. Dlatego argument na rzecz spowolnienia wzrostu ludności głosi, że pozwala ono przeznaczyć więcej środków na zwiększanie kapitału na pracownika.

Matematycznie, zależności te są bezsporne. Jako teoria społeczna wymaga to jednak znacznie szerszego komentarza: trzeba pokazać instytucjonalne warunki działania systemu gospodarczego, ponieważ bez nich model nie wyjaśnia rzeczywistych zachowań ludzi i instytucji. Na przykład to, w jakim stopniu wzrost produktu gospodarczego i wzrost ludności są od siebie niezależne — albo przeciwnie, wzajemnie powiązane — zależy od tego, jakie założenia instytucjonalne i behawioralne przyjmujemy w opisie systemu gospodarczego. Ma to bezpośrednie znaczenie dla pytania, ile może zyskać wzrost produktu, jeśli uda się ograniczyć wzrost ludności.

Teza Jonesa nadaje temu modelowi inną treść instytucjonalną i inną teorię zachowań aktorów — prostą i mocną. Autor twierdzi, że historia świata od około IX do XVIII wieku ukazuje powtarzające się przypadki nieśmiałył początków wzrostu intensywnego, z których co najmniej kilka zaszło całkiem daleko. Niemal zawsze jednak wysiłki te były ostatecznie blokowane przez grabieżczą władzę. Sukces gospodarczy sprowadzał własną zgubę, ponieważ prowokował administracyjną pogoń za rentą, czyli przechwytywanie wytwarzanej nadwyżki przez aparat władzy. Dwa wyjątki, w których wzrost intensywny — po części wskutek szczęśliwego zbiegu okoliczności — nie został zablokowany, stanowiły Europa i Japonia.

Pogoń za rentą (*rent-seeking*) to dążenie do zwiększania własnego bogactwa nie przez tworzenie nowej wartości, lecz przez uzyskiwanie uprzywilejowanego dostępu do istniejących zasobów, dochodów lub nadwyżek za pomocą mechanizmów politycznych, prawnych bądź administracyjnych. Jej celem jest korzystna redystrybucja bogactwa na rzecz jednostek lub grup posiadających wpływ na reguły jego podziału (J.K.)

Teza ta jest w książce wielokrotnie formułowana i przeformułowywana, często za pomocą uderzającej metafory: „historię należy pojmować jako powtarzające się, niepewne próby wzrostu intensywnego, który usiłuje przebić się przez dostojnie rosnące ciasto wzrostu ekstensywnego”. Powracające wyhamowywanie wzrostu intensywnego jest „niskopoziomową pułapką polityczną” [„low-level political trap”]. Metafory nie zawsze się udają; przykładem jest „ohydna entropia historii” na stronie 181. Jones sugeruje, że prędzej czy później jakiś rząd szczęśliwym trafem zdołałby nie zabić kury znoszącej złote jaja, dając innym lekcję, z której mogliby skorzystać, oraz wskazując drogę do ogromnie zwiększonej potęgi, której zignorowanie byłoby dla nich niebezpieczne.

Godne uwagi jest przesunięcie ram porównania, także w zestawieniu z wcześniejszą i dobrze przyjętą książką Jonesa *The European Miracle*. Wyjaśnienia wymaga teraz nie sam fakt wzrostu, lecz rzadka sytuacja, w której wzrost nie został zdławiony. Społeczeństwa postrzegane jako mające potencjał osiągnięcia wzrostu intensywnego, lecz nigdy go nieosiągające, to Persja Safawidów, Indie Mogołów i imperium osmańskie. Społeczeństwa, w których wzrost intensywny nie został zduszony w zarodku, lecz później obumarł, to Chiny za dynastii Song, od X do XIII wieku, oraz - mniej pewnie - kalifat Abbasydów w Bagdadzie w IX wieku. Japonia dynastii Tokugawa w XVII i XVIII wieku oraz europejski system państw w stuleciu mniej więcej poprzedzającym rewolucję przemysłową są przypadkami niepowstrzymanego wzrostu intensywnego. Jones nie rości sobie prawa do specjalistycznej wiedzy o wszystkich tych przypadkach, a poza Europą i Japonią wiele miejsca poświęca jedynie epoce Song. Jego rozsądne stanowisko brzmi: „lepiej mieć szkieletową mapę miejsca, w którym się znajdujesz, niż misterną mapę jakiegoś innego miejsca”.

Proces blokowania wzrostu nie jest jednolity ani prosty. Krótkie studia przypadków niepowodzeń wzrostu intensywnego uwydatniają raczej uderzające różnicowanie ich otoczenia instytucjonalnego. Istnieją gospodarki, które Jones nazywa „lepami na muchy”, gdzie dochody nieustająco znikają w jednym kierunku. Są też przypadki, w których problemem jest „nie tyle zachłanne państwo, ile niedostatek rządzenia ze strony państwa”;

głównym przykładem są tu Chiny Songów. Wzrost intensywny może być również niweczony przez czynniki zewnętrzne. Najazdy mongolskie położyły kres perskiemu eksperymentowi, choć - co znamienne - głównym gospodarczo szkodliwym skutkiem najazdu nie były fizyczne zniszczenia i grabież ani rzeź ludności, jakkolwiek były one ogromne, lecz „wzmocnione konserwatywne instytucje i wartości, które utrudniły ponowny wzrost” (s. 145).

Ogólny argument Jonesa, że większą wartość ma badanie źródeł wzrostu intensywnego, niż wyłanianie się kapitalizmu przemysłowego, czyli „przyczyn rewolucji przemysłowej”, uważam za przekonujący. Wstępne rozdzielenie takich pojęć, jak wzrost intensywny, industrializacja, kapitalizm, „nowoczesny wzrost gospodarczy” w sensie Kuznetsa oraz rozwój gospodarczy, ma ogólną wartość dla całego przedsięwzięcia badawczego. Jones atakuje powszechne przekonanie, że rozwój gospodarczy wszędzie poza miejscem, w którym się rozpoczął, miał charakter wtórny. Przekonująco pokazuje, że wzrost intensywny nie był zjawiskiem wtórnym. Również zmiana technologiczna była zjawiskiem stosunkowo częstym. Wyróżniającym elementem rozwoju europejskiego był kapitalizm przemysłowy. Pojęcie pogoni za rentą pozwala połączyć zróżnicowany materiał przypadków w spójną analizę porównawczą.

Walka o kontrolę nad nadwyżką między jej producentami a tymi, których „uprawnienie” do niej zakorzenione jest w innych sferach rzeczywistości społecznej, stanowi klasyczny temat historii społecznej i gospodarczej. Malthus, pisząc o jednym z prawie udanych przypadków Jonesa, imperium osmańskim (*Essay*, księga I, rozdz. 10), stawia diagnozę niezbyt odległą od diagnozy Jonesa: „[Rządowa] tyrania, jego słabość, złe prawa i jeszcze gorsze ich wykonywanie, wraz z wynikającą stąd niepewnością własności, stawiają na drodze rolnictwa takie przeszkody, że środki utrzymania muszą z roku na rok maleć, a wraz z nimi, rzecz jasna, liczba ludności”. Nowoczesna analiza instytucjonalna przywraca tego rodzaju kwestie dyskursowi ekonomicznemu, który zaczął je ignorować albo, co gorsza, pozostawiać je polemice marksistowskiej. Na przykład Mancur Olson w *The Rise and Decline of Nations* z 1982 roku bada „sklerozę” wytwarzaną w gospodarce narodowej przez zakorzenione grupy interesu, w argumentacji, która pod kilkoma względami zapowiada ujęcie Jonesa.

Gdzie zatem leżą słabości *Growth Recurring*? Główna jest odwrotną stroną samej spójności książki: chodzi o koncentrację Jonesa na walce między producentami a urzędniczym aparatem stosującym strategię pogoni za rentą. Autor słusznie przyjmuje za oczywiste, że dążenie do poprawy własnego położenia jest cechą człowieka na tyle bliską wrodzonej, iż może stanowić motywacyjne źródło działania gospodarczego. Jednak wiele może pójść źle między tym indywidualnym dążeniem a zagregowanym sukcesem gospodarczym, który przynosi wzrost intensywny albo - częściej - łupy do zawłaszczenia. Wszelkiego rodzaju wadliwe mechanizmy w strukturze społecznej mogą zakłócać kształtowanie się takiego zbiorczego sukcesu gospodarczego. Jones opiera swoje przykłady tylko na jednym typie zaburzeń: na tych, które prowadzą do administracyjnego marnotrawstwa lub grabieży produktu społecznego. McNicoll zwraca jednak uwagę, że jeśli wszystkie pozostałe czynniki potraktuje się zbiorczo, a osobno analizuje tylko jeden z nich, to ten wyodrębniony czynnik łatwo zaczyna wyglądać na „kluczowy”.

Bez trudu można sobie wyobrazić alternatywną analizę porównawczą, która opierałaby się nie na działaniu rządu, lecz na przykład na czynnikach różnicujących społeczeństwa pod względem skuteczności prywatnej inicjatywy na poziomie lokalnym. Wspólnoty i grupy krewnicze rzadko są neutralne wobec produkcyjnych i przedsiębiorczych zachowań swoich

członków. Nawet przy minimalnie wyzyskującym rządzie trudno byłoby zakładać, że wzrost rozkwitnie niezależnie od lokalnego porządku społecznego. Poziom lokalny musi być zaś szczególnie istotny wtedy, gdy w grę wchodzi rezultaty demograficzne - a są one z natury rzeczy obecne przy przejściu od wzrostu ekstensywnego do intensywnego.

Bardziej kontrowersyjnie, nawet w nowej historii gospodarczej, należałoby poświęcić więcej uwagi wpływom kulturowym. Historiografia Jonesa jest mocno zakorzeniona w namacalnych interesach i bodźcach. Kultura jest dla niego zjawiskiem drugiego rzędu, nie determinantą, a nawet nie poważnym źródłem przeszkód wzrostu. „Lepiej jest”, pisze, „myśleć o religiach oraz innych wartościach i instytucjach jako o filtrach, przez które działanie musiało przejść, aby - zależnie od okoliczności - zostało spowolnione, uśmieczone albo potraktowane z przymrużeniem oka, nie zaś jako o przeszkodach niepoddających się żadnej zmianie” (s. 98). Zgoda, ale z punktu widzenia wyjaśnienia historycznego istotne jest właśnie to, w jakim stopniu owe filtry były podatne na ustępstwa.

Elegancka prostota tej analizy porównawczej wynika więc - paradoksalnie, jak na studium o tak szerokich ambicjach - z zawężenia pola wyjaśnienia. Gdyby poddać ją szerszej analizie instytucjonalnej, ta prostota by zniknęła. Nie jest to wezwanie do takiego poszerzenia:: ucierpiałyby na tym zarówno czytelność książki, jak i klarowność jej wniosków.

W szerszym ujęciu trzeba byłoby bowiem traktować bezpośrednich producentów - działających osobno, a częściowo także łączących się ze sobą - jako analitycznie nierozróżnialnych od innych jednostek i grup zgłaszających bardziej odległe lub wątpliwe roszczenia do produktu społecznego, w tym także od tych, których roszczenie opiera się po prostu na możliwości użycia przymusu. Wtedy zarówno określenie, które zyski są normalnym wynagrodzeniem za wysiłek produkcyjny w warunkach konkurencji, jak i decyzja, którym roszczeniom państwo nadaje moc prawną, byłyby w znacznej mierze arbitralne.

Komentarz tłumacza: W przekładzie pominięta końcowa część recenzji, w której McNicoll przechodzi od omówienia książki Jonesa do bardziej technicznych uwag metodologicznych dotyczących analizy koalicyjnej, teorii wyboru publicznego, złożoności systemów społecznych i demografii. Fragment mniej istotny dla zasadniczej informacji o książce.

Geoffrey McNicoll
Research School of Social Sciences
Australian National University